

***Są samotności różne...*¹ Samotność jako szansa na zbliżenie się do Boga**

Poczucie osamotnienia to jedna z konsekwencji grzechu pierworodnego. Jest udziałem całej ludzkości. Pojmowane jako doświadczenie negatywne, rodzące psychiczny dyskomfort, wewnętrzny ból, a nawet prowadzące do rozpacz, jest również darem, ponieważ dzięki niemu odnajdujemy w sobie tęsknotę za wartością najwyższą, absolutną, za Bogiem. Czasem ludzie, czy to w szczęśliwych związkach małżeńskich, czy też w sprawdzonych życiem przyjaźniach odkrywają, że są samotni, że drugi człowiek – choćby najbardziej ukochany – nie jest w stanie do końca wypełnić wewnętrznej tęsknoty, wewnętrznego niepokoju za czymś, czego na ziemi nie można doznać. Ludzie wierzący, dla których celem ziemskiego pielgrzymowania nie jest jedynie życie doczesne, interpretują ten stan jako pragnienie wiecznego zjednoczenia się ze Stwórcą. Któż zatem, lepiej niż sam Bóg, potrafi zrozumieć ludzką samotność?

Samotność

*Nie proszę o tę samotność najprostszą
pierwszą z brzegu
kiedy zostaję sam jeden jak palec
kiedy nie mam do kogo ust otworzyć
nawet strzyżyk cichnie choć mógłby mi ćwierkać
przynajmniej jak pól wróbla
kiedy żaden pociąg pośpieszny nie śpieszy się do mnie
zegar przystanął żeby przy mnie nie chodzić
od zachodu słońca cienie coraz dłuższe
nie proszę Cię o tę trudniejszą
kiedy przeciskam się przez tłum
i znowu jestem pojedynczy
pośród wszystkich najdalszych bliskich
proszę Ciebie o tę prawdziwą kiedy ty mówisz przeze mnie
a mnie nie ma²*

¹ J. Twardowski „Różne samotności” [w:] www.perelki.malach.org.

² J. Twardowski „Samotność” [w:] www.wpk.p.lodz.pl.

Często nie potrafimy zidentyfikować, jakiego rodzaju samotności doświadczamy na danym etapie naszego życia. Trafnie ten problem ujął ks. Twardowski w wierszu stanowiącym motto niniejszych rozważań, rozgraniczając samotność „najprostsza” i „trudniejsza”, którą również nazywa „prawdziwą”. Pierwsza z nich objawia się w doświadczeniu pewnego rodzaju dyskomfortu psychicznego, wynikającego z poczucia osamotnienia: „kiedy zostaję sam jeden jak palec”, „kiedy nie mam do kogo ust otworzyć”, „kiedy żaden pociąg pośpieszny nie śpieszy się do mnie”, a nawet „zegar przystanął, żeby przy mnie nie chodzić”, a „od zachodu słońca cienie coraz dłuższe”. Doświadczenie tej odmiany samotności oscyluje zatem między wymiarem skrajnie indywidualnym i kosmicznym. Bohater czuje się bowiem „sam jeden jak palec” w otaczającym go świecie ludzi, rzeczy i przyrody. I gdybyśmy lekturę wiersza zakończyli na tym etapie, to jego wydźwięk byłby wyjątkowo pesymistyczny, tragiczny niemal. Nieuchronnie pojawiłoby się pytanie czytelnika: „I co dalej?!” Dzieje się jednak inaczej – bohater prosi o samotność, która pozwala mu czuć się „pojedynczym” wśród tłumu „pośród wszystkich najdalszych bliskich” po to, aby na końcu całkowicie rozplynać się w głosie Boga – „proszę Ciebie o tę prawdziwą kiedy ty mówisz przeze mnie/ a mnie nie ma”.

Choć w każdym człowieku kryje się gdzieś głęboko lęk przed samotnością, warto zauważyć, że różni ludzie w różny sposób podchodzą do problemu samotności - jedni przyjmują ją jako swe powołanie, godząc się na nią bez większych problemów, podczas gdy inni desperacko ją w sobie zagłuszają. Oto jak opisuje ten stan rzeczy o. Jacek Salij: „Kościołowi (i w ogóle społeczeństwu) bardzo potrzebni są świadkowie, że również w życiu samotnym można realizować się w pełni i po Bożemu. Tacy świadkowie potrzebni są zwłaszcza dzisiaj, kiedy wielu ludzi nie umie sobie poradzić ze swoją sytuacją człowieka samotnego. Nie poddany namysłowi moralnemu lęk przed samotnością może powodować szkody jeszcze większe. Na przykład zdarza się, że ktoś pod wpływem tego lęku ucieka w małżeństwo, zamiast ożenić się czy wyjść za mąż naprawdę. Zawieranie małżeństwa z lęku przed samotnością nieuchronnie naznaczone jest egocentryzmem i nieuważnością w wyborze współmałżonka – i trudno się dziwić, że takiemu małżeństwu towarzyszy zazwyczaj wiele bolesnych rozczarowań. Lęk przed samotnością może człowieka popchnąć nawet do bezpośredniego krzywdzenia innych ludzi, na przykład do

rozbicia cudzego małżeństwa albo do świadomego zaplanowania sobie dziecka pozamałżeńskiego.”³

Często zastanawiamy się nad ludźmi, którzy żyją w samotności, nie zawierając związków małżeńskich, ani nie podejmując celibatu religijnego. Dla jednych ten wybór pozostaje świadomą i dobrowolną decyzją, ale dla innych – niekoniecznie. Ci drudzy mogli po prostu nie znaleźć odpowiedniej osoby, z którą pragnęliby iść przez życie. Przyjęcie samotności, której sobie nie wybraliśmy, nie jest proste. Przypomina się w tym miejscu tragiczna historia córki Jeftego (Sdz 11, 1-40). Z lęku przed porażką w bitwie z Ammonitami, Jefte ślubował Bogu, że w zamian za zwycięstwo Izraela, złoży w ofierze całopalnej tego, kto pierwszy wyjdzie mu na spotkanie po bitwie. Bóg go wysłuchał, ale kiedy Jefte wracał do domu po walce – ku jego nieopisanej rozpaczycy – tańcząc przy dźwiękach bębenków, jedyne dziecko, jego córka, wyszła mu naprzeciw. Dowiedziawszy się o ślubie ojca, dziewczyna poprosiła o możliwość udania się w góry, aby tam, wraz ze swoimi towarzyszkami, przez dwa miesiące opłakiwać swoje dziewictwo, które miała wkrótce wziąć ze sobą do grobu.

Marzeniem córki Jeftego, jak większości młodych dziewczyn, było znalezienie męża i założenie rodziny, umarła jednak w samotności, nie dane jej było doświadczyć zwykłego ludzkiego szczęścia na ziemi. Nie wybrała sobie tego losu, został jej narzucony pochopnym ślubem ojca. Przyjęła go jednak z miłości do swojego ojca, narodu i Boga wreszcie. To, co świadomie było jej udziałem, to zgoda na narzucony jej los, poprzedzona okresem swoistej żałoby z powodu tego, czego nigdy nie będzie jej dane doświadczyć w życiu ziemskim. Historia ta może symbolizować sytuację człowieka współczesnego, który – z różnych egzystencjalnych powodów – zostaje skazany na samotność wbrew własnemu pragnieniu. Może on bowiem „opłakać” swe marzenia o miłości i skoncentrować się na rozpoznaniu czemu jego samotność ma służyć, jaki może być jej cel w Boskim planie.

Z innym aspektem samotności stykamy się w przypadku ludzi, którzy nie chcą z nikim wiązać się na stałe, z obawy przed utratą tzw. wolności, dla których wierność małżonkowi aż do śmierci kojarzy się ze zniewoleniem i przeszkodą na drodze do realizacji egocentrycznego ideału życia. Oczywiście jest więc, że w samotnej egzystencji

³ J. Salij OP „Powołanie do życia w samotności” [w:] www.angelus.pl.

widzą dla siebie najlepsze rozwiązanie. Natomiast na przeciwnym biegunie do tej „hedonistycznej” wizji życia znajduje się „samotność błogosławiona”, znana ludziom od czasu, gdy – jak to ujmuje o. Salij – „sam Syn Boży przeszedł przez ziemię jako człowiek samotny, [i odtąd] poznaliśmy również samotność błogosławioną, samotność, która umożliwia realizowanie takich dzieł miłości, które zazwyczaj przekraczają możliwości ludzi obarczonych obowiązkami rodzinnymi.”⁴

Doświadczenie samotności na jakimś etapie życia dopadnie każdego z nas z większą lub mniejszą siłą. I to nie tylko tej będącej efektem śmierci kogoś bliskiego, bolesnego rozstania z kimś, niezrozumienia, czy odtrącenia. Również tej, o istnieniu której często się zapomina, albo nie potrafi się jej wyrazić. To - posłużmy się określeniem Wacława Hryniewicza - „samotność wierzącego”, o której tak oto pisze: „Samotność wierzącego w jego bezpośredniej relacji do Boga nie jest raz na zawsze zabezpieczona przed pokusą niewiary. To, co dzieje się w otaczającym świecie, jakże często do wiary nie nakłania. Wręcz przeciwnie – zdaje się przeciwko niej świadczyć. Ogrom cierpienia, okrucieństwo i przemoc, zwłaszcza wtedy, gdy bezpośrednio dotykają konkretną osobę, wywołują niejedno pytanie o sens takiego istnienia oraz o obecność Boga w świecie. Istnieje również pewna samotność wierzących w Kościele. Nie należy wstydliwie przemilczać tego faktu w imię wzniosłej, teologicznej wizji wspólnoty Ludu Bożego.”⁵

Chociaż poczucie osamotnienia jako takie wpisane jest w nasz życie, jednak siła, z jaką się je przeżywa oraz okoliczności mu towarzyszące są skrajnie subiektywne, podobnie zresztą jak sposoby radzenia sobie z nim. Jedną z metod stanowi „zagłuszanie” samotności, męczące na dłuższą metę, które tak oto opisuje autor „Wolnych od niemocy” – „Ucieczka przed samotnością, która może dać nam czas i przestrzeń do poważnego myślenia o sobie, wcale nie likwiduje lęku i nie organizujemy sobie życia, gdy terminarze pękają nam od spotkań i numerów telefonów. Obecność drugiej osoby może zmniejszać napięcie, ale wzrasta lęk przed nadejściem tej chwili, gdy tej osoby w końcu zabraknie. Dlatego człowiek wpada w wir nadaktywności. Nie wystarcza mu już jeden

⁴ J. Salij OP „Powołanie do życia w samotności” [w:] www.angelus.pl.

⁵ W. Hryniewicz OMI „Samotność poety w wierze. Komentarze do *Traktatu Teologicznego* Czesława Miłosza, „Tygodnik Powszechny” [w:] www.tygodnik.com.pl.

człowiek, potrzebuje ludzi, tłumów i głośnego hałasu, by nie usłyszeć ciszy. Potrzebuje zamroczenia, by nie zobaczyć... własnej ciemności. [...] Unika skupienia, refleksji, samotności, widząc w tych stanach jedynie zło. Tymczasem jedynie dzięki samotności można zobaczyć zło, które nas gnębi.”⁶

Nieustanne poszerzanie kręgu znajomych i przyjaciół, wypełnianie każdego dnia od świtu do nocy zajęciami, czy aktywnością na wielu polach równocześnie, w tym wypadku mogą jedynie wprowadzić do życia chaos, który w żaden sposób nie zmniejszy pustki wewnętrznej, ponieważ wielu z prowadzących podobny tryb życia ostatecznie przyznaje się do tego, że boi się komukolwiek zaufać, nie wspominając już o obdarzeniu kogokolwiek miłością. Tacy ludzie obawiają się konfrontacji z samotnością, ponieważ dostrzegliby w jej świetle gorzką prawdę o sobie. „Samotność dla niektórych jest nie do przyjęcia – podkreśla Augustyn Pelanowski – ponieważ musieliby zobaczyć wtedy wszystkie swoje obawy, lęki, swoje nieuporządkowanie, dezintegrację wewnętrzną i byłiby zmuszeni do poważnej refleksji oraz do odkrycia w sobie wielkiej pustki. Dla wielu ludzi myślenie o sobie jest możliwe tylko w sensie egocentryzmu, natomiast, kiedy przychodzi im naprawdę zastanowić się nad sobą i swoim sensem życia, czują się przymuszeni do tego, żeby ktoś im powiedział, co z nimi jest, a o wiele częściej uciekają w wiry towarzyskiego lub konsumpcyjnego żerowania.”⁷

Inni natomiast wybierają sobie za bożka drugiego człowieka, uzależniając swe samopoczucie, swą egzystencję nawet, od jego obecności. Gdy takiej osoby nagle zabraknie, życie traci sens. Taka postawa sygnalizuje niebezpieczną drogę donikąd, z której nie każdy potrafi zawrócić, gdy jeszcze nie jest za późno. Ubóstwianie drugiego człowieka bardziej niż Boga, lub zamiast Boga, to jawne łamanie pierwszego przykazania. Doznanie samotności ma nam wtedy uświadomić, że najpierw musimy odkryć poczucie własnej wartości, aby później móc być z kimś. Obrazowo ujmuje to autor „Wolnych od niemocy”: „Bóg nas nie przepuści do tej klasy istnienia, gdzie możemy już być z kimś, dopóki nie odkryjemy wartości własnej osoby dzięki samotności. Inaczej grozi nam roztopienie się w drugiej osobie, zagubienie się w niej, obciążenie jej sobą, zatrata tożsamości spowodowana naśladowaniem kogoś, życiem pod

⁶ A. Pelanowski OSPPE „Wolni od niemocy”, Częstochowa 2008, s. 202.

⁷ A. Pelanowski, dz. cyt., s. 202.

kogoś, ubóstwienie drugiej osoby, uczynienie z kogoś celu dla siebie i sensu własnej wędrówki życia.”⁸ Ujmując ten problem z innej strony – człowiek najpierw musi doświadczyć obecności Boga w swoim życiu, aby następnie umieścić siebie i innych ludzi we właściwej hierarchii. „Gdy własna użyteczność dla innych staje się dla nas najważniejszym celem życiowym, a drugi człowiek postrzegany jest jako pełnia życia, konieczną rzeczą jest przejść przez pustkę, przez samotność, aby uwolnić się od idoli!”⁹

Różne samotności

*Przyszedłem ci podziękować
za samotności różne
za taką gdy nie ma nikogo
lub gdy się razem płacze
i taką że niby dobrze
ale zupełnie inaczej
za najbliższą kiedy nic nie wiadomo
i taką że wiem po cichu ale nie powiem nikomu
za taką kiedy się kocha i taką kiedy się wierzy
że szczęście się połamało bo mnie się nie należy
jest samotnością wiadomość
list dworzec pusty milczenie
pieniądz genialnie chory
minuty jak ciężkie kamienie
czas zawsze szczery bo każe iść dalej i prędzej
mogą być nawet nią włosy
których dotknęły ręce
są samotności różne
na ziemi w piekle w niebie
tak rozmaite że jedna
ta co prowadzi do Ciebie¹⁰*

Zatrzymajmy się teraz nad kolejnym utworem ks. Jana Twardowskiego, w sposób poetycki dotykającym problemu samotności. Wiersz „Różne samotności”, wyliczając wiele rodzajów odczuwania tegoż doświadczenia oraz dziękując Bogu za nie, uświęca je na końcu stwierdzeniem, że jedna z nich prowadzi właśnie do Stwórcy: są samotności

⁸ A. Pelanowski, dz. cyt., s. 203.

⁹ A. Pelanowski, dz. cyt., s. 204.

¹⁰ J. Twardowski „Różne samotności”, [w:] www.perelki.malach.org.

różne/ na ziemi w piekle w niebie/ tak rozmaite że jedna/ ta co prowadzi do Ciebie.” Z wiersza wynika, że człowiek może doświadczyć samotności na wielorakie sposoby – w pojedynkę („gdy nie ma nikogo”), w czyimś towarzystwie („gdy się razem płacze”), w niepewności dotyczącej przyszłości („kiedy nic nie wiadomo”), w miłości („kiedy się kocha i [...] kiedy się wierzy/ że szczęście się połamało bo mnie się nie należy”). Innymi słowy, wszystko, czego doświadczamy tu na ziemi, może nosić znamiona samotności, poprzez wpływ, jaki na nas wywiera: „wiadomość”, „dworzec pusty”, „milczenie”, „pieniądz genialnie chory”, „czas zawsze szczyry bo każe iść dalej i prędzej”, a nawet „włosy których dotknęły ręce.”

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że za każdym razem kiedy czujemy się samotni, w jakiś sposób zwalniamy, albo nawet kompletnie zatrzymujemy się na naszej drodze, aby zastanowić się, czy w dobrym kierunku zmierzamy, czy gdzieś nie pobłądziliśmy, albo czy przypadkiem nie dreptamy w kółko bez jakiegokolwiek celu. Dopiero wtedy można „natknąć” się na Boga. Czyli, jak to gdzieś indziej ujął Augustyn Pelanowski: „samotność jest dana dla odkrycia tego, co dla Adama było rajem – dla odkrycia obecności Boga!”¹¹ Zanim jednak ten „raj” zostanie w końcu odkryty, trzeba nieraz przejść w życiu przez wiele ciężkich doświadczeń, z buntem na czele, stracić mnóstwo energii na próbę udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie mnie musiało spotkać osamotnienie. „Gdy Jezus miał opuścić uczniów – podkreśla Pelanowski - i zostawić ich samych, samotnych, zapowiadał przybycie Pocieszyciela, Ducha Świętego. Coraz częściej też mówił im o miłości. Opuszczenie jest szansą dla Ducha Świętego, abyś Go doświadczył.”¹²

Chrześcijanie tak naprawdę nigdy nie są samotni, bo zawsze jest z nimi Jezus. „Pan jest Światłością świata, jak sam się nazwał – podkreśla Pelanowski – co znaczy, że jego Osoba jest dla nas światłem, czyli wyjaśnia nam ciemne chwile naszego życia. Czyż Jego opuszczenie, jakiego doznał, nie jest jasne dla wszystkich, których ogarnęły mroki zwątpienia w sens życia?”¹³ Syn Boży odczuł, co znaczy samotność w obliczu bólu i śmierci – najpierw w Ogrójcu, potem w czasie procesu i drogi na Golgotę, aż do momentu, kiedy umierał na krzyżu.

¹¹ A. Pelanowski OSPPE, „Wolni od niemocy”, Częstochowa 2008, s. 203.

¹² A. Pelanowski, dz. cyt., s. 205.

¹³ A. Pelanowski, dz. cyt., s. 186.

Samotność może być błogosławieństwem i darem, kiedy w czasie jej przeżywania odkrywamy moc modlitwy i spotkania z Bogiem, ponieważ wtedy człowiek może usłyszeć Boży głos w swoim sercu. Warto zakończyć rozważania o samotności w życiu ludzkim dłuższym cytatem, dotyczącym istotnej roli osamotnienia w życiu Jezusa. Bóg-Człowiek wyjątkowo dobrze poznał to uczucie w czasie Swej ziemskiej misji. „Ewangelie mówią o okresie samotności Jezusa na pustyni zaraz po przyjęciu przez Niego chrztu od Jana: ‘Duch wyprowadził’ Go na pustynię. Jezus pozostaje tam przez czterdzieści dni, poszcząc; żyje wśród dzikich zwierząt, a aniołowie Mu usługują. Tu samotność ujawnia swą demoniczność i anielskość. [...] Przestrzeń samotności Jezusa pierwotnie i fundamentalnie wiązała modlitwa. [...] Przeniknąć tajemnicę tej samotności znaczy dotrzeć do źródeł modlitwy Chrystusowej. Potrzebował tej samotności, by widzieć Ojca czyniącego. [...] Samotność Chrystusa wiązała się z naturą Jego misji i zapowiedzią odrzucenia. [...] Najbardziej dojmujące szpony samotności zaciskają się w Ogrójcu, gdzie Chrystus pozostaje sam wobec całej nawałnicy dziejów grzechu. Zdruzgotany, przerażony Bóg-Człowiek prosi swych apostołów: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną! (Mt 26, 38). [...] Samotność Ogrójca nie tylko wypełnia się, ale wypełnia serce Boga po brzegi, a razem z nim cały świat. Samotność cierpiącego Boga była najciemniejszą samotnością, jaka może przejść i wypełnić serce człowieka. Chrystus powstaje z pyłu ziemi, ale nie ma komu mówić, nie ma wsparcia, nie ma się z kim podzielić. Ta samotność wychodzi z Ogrójca, by jeszcze bardziej okazać się tragiczną. Czas samotności dramatycznie się nasilał, gdy wypełniła się tajemnica wywyższenia na krzyżu. [...] W końcu opuszcza Go sam Ojciec. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mk 15, 34). Dziewiąta godzina, godzina przerażająca, najbardziej dojmująca, bezlitosna – Chrystus przeżywa najtrudniejsze doświadczenia – czas bez Boga, trwogi absolutnej, nieutulonej. W tej tragedii wołają wszystkie opuszczenia człowieka, samotność która jak zdrada, osacza i zabija – kulminacja wątpliwości, głębia niewymownego cierpienia.”¹⁴

Przed doświadczeniem samotności w czasie naszej doczesnej wędrówki nikt z nas nie ucieknie. Samotność przeżywana bez Boga może stać się – i dla wielu ludzi

¹⁴ Marian Zawada OCD “Zaślubiny z samotnością”, Kraków 1999 [cytat z:] www.wkb.krakow.pl.

rzeczywiście staje się – życiowym dramatem. Natomiast samotność chrześcijańska pomaga wierzącym usłyszeć głos Stwórcy, wołającego ich po imieniu. Może to mieć miejsce dopiero wtedy, gdy inne „głosy” – gonitwa za dobrami materialnymi, władzą, karierą, podziwem innych – zostaną wyciszone w naszych sercach. Celem tak przeżywanej samotności staje się sprawa największej wagi dla chrześcijanina, czyli troska o zbawienie jego duszy.